

– Tam coś – Min Kit podskakiwał miękko w miejscu, wskazując jakiś zaułek.

– Tam co? – Ni Ning zapytał go znudzonym głosem.

– Tam coś – Min Kit ciągle podskakiwał lekko, co zdradzało jego podniecenie.

Ni Ning chciał go po raz kolejny zignorować. Min Kita interesowało wiele różnych rzeczy. Tym razem była to jakaś bójka, której nawet widać nie było, bo toczyła się gdzieś za rogiem; Ni Ning już dawno przyzwyczał się do ciągłych odgłosów walki, które dobiegały co jakiś czas z różnych stron.

Ale w pewnym momencie usłyszał coś, co odbiegało od tego, co do jego uszu docierało zazwyczaj. W ogólnych pokrzykiwaniach słychać było także głos kobiety. Znieczulica ulicy jeszcze nie była u niego pełnoobjawowa, więc szybkim truchtem ruszył w kierunku toczącej się szamotaniny.

Obraz, który ukazał się jego oczom nie był jakoś specjalnie wstrząsający – przynajmniej dla kogoś, kto już widział takie przepychanki wiele razy – ale jakoś nie mógł nie zareagować. „Zostały jeszcze we mnie resztki przywoitości”, pomyślał z ironią.

Min Kit stał tuż za nim, najwyraźniej oczekując jakieś reakcji ze strony brata. Ni Ning zerknął na niego, a potem podbiegł do faceta i odciągnął go od dziewczyny.

– Odwal się! – ryknął osobnik.

– Zostaw ją – odpowiedział spokojnie Ni Ning, a kiedy mężczyzna rzucił się na niego, jednym zwinnym ruchem zablokował cios, by po ułamku sekundy zrewanżować się kopniakiem.

Treningi kung fu w dzieciństwie owocowały – nigdy nie miał problemów z porażeniem sobie z przeciwnikiem, nawet gdy ten był nieco większy.

Facet przez chwilę rozcierał policzek, na którym wylądował but Ni Ninga, a potem zerknął z nienawiścią na dziewczynę i odbiegł.

– Twój chłopak? – Ni Ning zapytał ją na poły złośliwie, na poły ironicznie.

Właściwie to nie chciał być nieprzyjemny, ale tak jakoś samo mu wyszło.

– A ty czego chcesz? – zapytała go zaczepnie.

– Niczego – odpowiedział, wzruszając ramionami i odwrócił się, by po prostu odejść.

– Masz – Min Kit wyciągnął rękę, by jej coś dać. Zerknęła na jego dłoń – trzymał w niej niemiłosiernie ogryziony patyczek po lodach.

Popatrzyła na niego – jego twarz nie wyrażała niczego poza sympatią i chęcią podzielenia się wspomnieniem tego, co sam bardzo lubił – lodów. Nie za bardzo wiedziała, co ma zrobić.

– Masz – powtórzył i podszedł do niej.

Instynktownie cofnęła się, ale on chwycił jej rękę i włożył do niej patyczek, zaciskając potem na nim jej palce.

Lekko zdziwiona popatrzyła na Ni Ninga.

– Min Kit, chodź – ten odciągnął brata za rękaw. – Nie zwracaj jej głowy.

Min Kit niechętnie podążył za Ni Ningiem, ciągle oglądając się za dziewczyną.

– Dziękuję! – krzyknęła za nimi.

Ni Ning zatrzymał się:

– Nie ma sprawy.

– Nie chciałam być nieprzyjemna, ale rzadko kiedy zdarza się, by ktoś tu komuś bezinteresownie pomógł.

– Rozumiem – Ni Ning uśmiechnął się lekko.

Min Kit wykorzystał moment i podbiegł do dziewczyny; złapał ją za rękę i popatrzył na brata.

– Z nim jest coś nie tak, prawda? – zapytała, zerkając na niego.

– Z nim jest wszystko w porządku – odwarknął Ni Ning. Nie lubił, gdy traktowano Min Kita źle ani gdy robiono sobie z niego żarty.

– Ale coś jest nie tak – powtórzyła i popatrzyła na Min Kita uważnie.

Roześmiał się szczęśliwie i oparł podbródek na jej ramieniu.

– Lubi cię – powiedział Ni Ning. – Uprzedzam, że może dojść do

sceny, gdy będę was rozdzielać – z tymi słowy powoli ruszył w ich kierunku.

Min Kit jakby znał zamierzenia brata, bo przesunął się lekko za dziewczynę, ciągle nie wypuszczając z ręki jej dłoni.

– Czy on chce ode mnie czegoś konkretnego? – zapytała.

– Nie, po prostu cię lubi i... nie wiem, chce z tobą pobawić, albo się pobawić. Nie do końca wiem, co on tam sobie myśli, a on nie potrafi tego powiedzieć.

– Zawsze taki był?

– Od kiedy pamiętam. Jako dziecko nie wyróżniał się niczym, ale z latami było widać, że coraz bardziej różni się od swoich rówieśników... Po co pytasz?

– Z ciekawości. Jest... słodki – uśmiechnęła się lekko.

– Jeżeli nie masz nic naprzeciwno, to może zostalibyśmy z tobą przez jakiś czas. Uniknąłbym sceny, a on nie jest jakoś specjalnie uciążliwy.

– Ok – skinęła głową. – Zresztą, będę się czuła nieco bezpieczniejszej w waszym towarzystwie.

Ni Ning odwrócił się w jej stronę, po czym usiadł na jakimś kartonie.

– Znasz tego gościa? – zapytał.

– Nie. Przypadkowy facet, który myślał, że uda mu się zamoczyć. Usiadła naprzeciwno Ni Ninga, a Min Kit klapnął tuż przy niej.

– Masz jakieś imię? – zapytał ją Ni Ning.

– Mam, ale właściwie już nie pamiętam jakie – roześmiała się cicho. – Ale mówią na mnie Spot.

– Ok, Spot. To jest Min Kit, a ja jestem Ni Ning.

– Jesteście z Chin – było to raczej stwierdzenie niż pytanie.

Ni Ning skinął głową:

– Zgadza się. A ty? Nie wyglądasz na tubylca, nie ten język, nie ten akcent.

– Rosja.

– Czyli sąsiadka.

– Sąsiadka? – nie zrozumiała.

– Nigdy nie widziałaś mapy Azji. Mamy kawał wspólnej granicy.

– No tak – uśmiechnęła się nieznacznie.

Zapadła niezręczna cisza. Ni Ning miał nadzieję, że Min Kit coś zrobi, by rozładować nieco dziwną sytuację, ale jego brat siedział tylko obok Spot, trzymając ją bez przerwy za rękę. Ni Ning wyciągnął nogi przed siebie i popatrzył w niebo. Nic nie zapowiadało deszczu, ale wiedział, że „nic-nie-zapowiadaniu” wierzyć nie można.

W końcu Min Kit zrobił coś, co pozwoliło Ni Ningowi na jakiś konkretny ruch: zażądał jedzenia. Ni Ning zerknął na Spot, a potem wyjął zza pazuchy pajdkę chleba, owiniętą sałatą.

– Wybacz, że się nie dzielę, ale to wszystko co mam. Sam nie dojadam, by jego jakoś nakarmić.

– Spoko – uśmiechnęła się, tym razem jakoś z większym przekonaniem. – Zastanawiałam się czy kultura, czy egoizm powinny zwyciężyć – dodała, wyciągając mały woreczek spod kurtki.

– W tych warunkach zdecydowanie egoizm – Ni Ning kiwnął głową. – Tutaj nie ma miejsca na pieszczoty i inne takie bzdury.

Min Kit podszedł do brata, usiadł obok niego i skwapliwie zabrał się do spożywania swojej kolacji. Spot obserwowała go przez chwilę, a potem popatrzyła na Ni Ninga.

– Jak często sam nie jesz, by on mógł? – spytała.

– Często.

– Pewnie zbyt często.

– Nie potrafiłbym patrzeć jak głoduje. A poza tym koncert z serii: daj jeść też byłby nie do zniesienia.

Uśmiechnęła się, patrząc na Min Kita.

– Mam wrażenie, że go lubisz – zauważył Ni Ning.

– Chyba tak – odparła po chwili wahania, z lekkim zdziwieniem.

– Chyba faktycznie go lubię. Może to kwestia tego, że jest trochę jak małe dziecko, a ja lubię dzieci.

– Może dlatego ciągnie go do ciebie. On wielu rzeczy nie rozumie, wielu nie wie, ale jedno potrafi doskonale: zna się na ludziach. Od razu wie, co w trawie piszczy. Nie raz uratowało to nam pewnie życie.

– Małe dzieci i zwierzęta często potrafią błyskawicznie rozszyfrować człowieka i jego zamiary. . . To znaczy nie uważam, żeby on był jak zwierzę, czy coś. . . – zaczęła się płatać, nie chcąc urazić Ni Ninga.

– Coś w tym pewnie jest – Chińczyk pokiwał głową, dając jej równocześnie do zrozumienia, że nie powiedziała nic niestosownego, czy

obraźliwego. – On czasami jest jak małe zwierzątko. A czasami – zerknął na brata, chciwie jedzącego chleb – jak dziki zwierz, pożerający bezrozumnie padlinę.

Spot zaśmiała się, ale jej śmiech szybko ucichł – Ni Ning żartobliwie nazwał jedzenie Min Kita padliną, ale w rzeczywistości tym ono właśnie było: nikomu nie potrzebnym odpadkiem, który tylko zwierzęta nie potrafiące polować jadły. Porównanie to mocno ją uderzyło i przypomniało gdzie jest i w jakiej sytuacji (tak jakby mogła o tym kiedykolwiek zapomnieć). Spot kończyła swój posiłek; w woreczku zostało jej jeszcze wystarczająco dużo, by mieć śniadanie następnego dnia, ale potem będzie musiała sobie czegoś poszukać. Zerknęła na Ni Ninga, wyciągniętego na jakimś kartonie, z piętami w płytkiej kałuży, patrzącego w niebo, a potem jej wzrok przesunął się na Min Kita, który także skończył już jeść. Zastanawiała się, czy wiele kosztuje Ni Ninga oddawanie całego jedzenia Min Kitowi. Zauważyła już, że stosunek braci do siebie był dość specyficzny – szczególnie Ni Ninga do Min Kita, ale nie potrafiła ich w sumie rozgryźć. Czemu Ni Ning właściwie trzymał przy sobie Min Kita? Dlaczego nie pozbył się go, czy to go oddając gdzieś, czy... Nie, no w końcu byli braćmi, ale takie życie wyzwalało w człowieku najniższe instynkty, a Min Kit na pewno był ciężarem. Ale może Ni Ning był wystarczająco wielkim człowiekiem, by nawet takie warunki życia go nie odczłowieczyły. Czy mogłaby powiedzieć to samo o sobie? Raczej nie.

– Masz – wyciągnęła w kierunku Ni Ninga resztę swojego jedzenia.

Spojrzał na nią zaskoczony; pewnie nie mniej, niż ona sama była. Nie wiedział, czy robi to z grzeczności, czy naprawdę chce się z nim podzielić – a właściwie oddać mu to, co jej zostało. Wahał się, a ona siedziała tak z wyciągniętą ręką, czekając aż coś zrobi: odmówi, albo weźmie. Ale on nie mógł zdecydować co powinien zrobić. Sytuacja przedłużała się i wszystko to stawało się coraz bardziej kłopotliwe. Spot już miała opuścić rękę – z niejaką ulgą, że Ni Ning jednak nie wziął jedzenia – kiedy Min Kit wstał, wziął torebkę z jej dłoni i podał bratu.

– Leniuch – skomentował.

Ni Ning wziął woreczek. Przez chwilę patrzył do środka, zastanawiając się, czy nie zapytać jej jednak, czy jest pewna tego co robi,

ale w końcu nie podniósł głowy, tylko zaczął łapczywie jeść. I to było na tyle, jeżeli chodzi o jego rycerskość.

Min Kit oparł głowę na ramieniu brata i obserwował Spot. Patrzył na nią z lekkim uśmiechem ciekawego dziecka. Uśmiechnęła się do niego lekko. Było w nim coś rozbajającego. Nie była całkowicie najedzona, ale bycie sytym było w tych warunkach luksusem, na który nie mogła sobie pozwolić. Położyła się więc na boku, ułożyła ręce pod głowę i przymknęła oczy. Ni Ning skończył jeść z jakimś zażenowaniem. Uniósł głowę, by spojrzeć na Spot, podziękować jej jakoś; sam nie za bardzo wiedział, co chciał, ale to i tak nie miało znaczenia, bo ona najwyraźniej już spała.

– Na ciebie też już czas – powiedział do Min Kita.

Młodszy brat wstał, usadowił się za dziewczyną, potem położył za nią, obejmując ją w talii.

– Nie, nie, Min Kit, chodź tu. Jej może się to nie spodobać.

Min Kit zmarszczył brwi w odpowiedzi i to była cała jego reakcja.

– Min Kit, proszę.

Min Kit położył głowę, najwyraźniej nie mając zamiaru się przenieść.

– W tej chwili – warknął Ni Ning.

Min Kit go zignorował.

– Bo wstanę i sam cię zabiorę.

– Min Kit popatrzył na brata i powoli wstał.

– Kładź się koło mnie – rozkazał Ni Ning.

Min Kit posłuchał brata, ale z bardzo obrażoną miną.

Obudził ich huk. Ni Ning gwałtownie usiadł, rozglądając się dookoła, usiłując zlokalizować źródło hałasu. Spot otworzyła oczy i lekko uniosła głowę.

Huk się nie powtórzył, ale uwagę zarówno Spot jak i Ni Ninga przykuło co innego. Min Kit spał obok Spot, jego ręka lekko leżała na jej talii.

– Kazałem mu się położyć obok mnie – zaczął wyjaśniać Ni Ning – ale najwyraźniej poczekał, aż zasnę i i tak zrobił po swojemu.

Spot chwyciła delikatnie nadgarstek Min Kita i zabrała jego rękę ze swojego pasa. Chińczyk zamruczał cicho i spał dalej. Dziewczy-

na nic nie powiedziała. Mentalność dziecka, czy nie, to był dorosły mężczyzna i tyle. Nie była zła, ale czuła się jakoś mało komfortowo.

– Trzeba poszukać czegoś do jedzenia – powiedział Ni Ning.

Popatrzyła na niego. To brzmiało prawie jak propozycja, jakby byli razem.

– Trzeba – potwierdziła, nie wiedząc za bardzo co innego mogłaby powiedzieć. – Co z nim? – zapytała, zerkając na śpiącego Min Kita.

– Wyjścia są dwa: albo zostaniesz tu z nim, a ja coś zorganizuję dla wszystkich, albo trzeba go obudzić i ciągnąć ze sobą.

– A skąd mogę wiedzieć, czy aby na pewno zorganizujesz. Albo czy mnie się coś dostanie.

Rozumiał jej wątpliwości.

– No to go budzimy – powiedział wstając.

Podszedł do brata, usiadł obok niego i delikatnie potrząsnął jego ramieniem. Min Kit wydał z siebie gniewny pomruk, ale oczu nie otworzył.

– Jak będziesz organizował jedzenie? – zapytała Spot.

– Dlaczego pytasz? – zerknął na nią.

– Może nie jest złym pomysłem, bym została tu z nim, a ty byś poszedł czegoś poszukać.

– Jesteś pewna?

– Nie. Ale mogę podjąć to ryzyko.

Ni Ning wstał.

– Mam nadzieję, że nie sprawi ci kłopotów. On potrafi być nieznośny.

– Jak wszystkie dzieci – odparła.

Ni Ning uśmiechnął się lekko:

– Niedługo wrócę – powiedział, chwycił swój plecak i zniknął za rogiem.

Spot usiadła i popatrzyła na Min Kita. Rozczochrany, nieogolony i śpiący nie sprawiał takiego bezbronnego wrażenia, jak poprzedniego wieczoru.

Nie wiedziała, ile czasu minęło, ale czekanie zaczęło ją nużyć. Min Kit w końcu sam się obudził. Siedział przez chwilę, trąc oczy, po czym rozejrzał się dookoła. Najpierw odruchowo, a potem już uważnie. Nagle zerwał się i zaczął biegać dookoła. Zaglądał pod papierowe kartony

i w coraz większej panice zaczął wydawać z siebie piski. W końcu Spot zrozumiała, że Min Kit szuka brata. Wstała i podeszła do niego.

– Ni Ning zaraz wróci – powiedziała miękko, niepewna ile z tego Min Kit rozumiał.

Ten popatrzył na nią uważnie, a potem rozejrzał się dookoła jeszcze raz.

– Poszedł po coś do jedzenia – wyjaśniła.

Min Kit usiadł. Patrzył na nią nieufnie.

I wtedy uderzyła ją przerażająca myśl: a co, jeżeli Ni Ning właśnie pozbył się brata? A co, jeżeli on nie ma zamiaru wrócić i została z niedorozwiniętym Chińczykiem na karku?

Ta myśl uderzyła ją nieprzyjemnie. Po tylu latach szkoły przetrwania, jaką była ulica, nabrać się na taki numer? To było tak idiotyczne, że prawie aż śmieszne.

Min Kit patrzył na nią i już nie było w jego zachowaniu tej przyjacielskości, którą okazywał poprzedniego wieczora. Siedział na zderzaku wraka samochodu i zerkał na nią i otoczenie spode łba. Nie była pewna co zrobić; czy w ogóle jest coś, co mogłaby zrobić. Jak Min Kit zareagowałby na... na cokolwiek. Nie była pewna, czy mogłaby go tak po prostu zostawić i pójść sobie. Na pewno miałyby wyrzuty sumienia. Ale nie była pewna, że byłaby w stanie to zrobić. Poza tym – skąd mogła wiedzieć, że on by za nią nie poszedł. Może nie dałaby rady się od niego odczepić. Panika podchodziła jej do gardła. A może by ją skrzywdził? Zabił? Dorosły facet, który nie rozumie różnicy między podstawowymi pojęciami, jest bardziej niebezpieczny od takiego, który ją rozumie.

Powoli wstała i ruszyła przed siebie, kątem oka obserwując Min Kita. Nie poruszył się, w każdym razie nie bardziej niż do tej pory. Najwyraźniej już go nie interesowała. Może znudziła mu się, jak zabawka. Wczoraj ją uwielbiał, ale dziś już go nie bawiła. To dobrze. Przyspieszyła kroku, a on w dalszym ciągu nie interesował się jej odejściem. Gdy skręciła za budynek, zatrzymała się, oczekując goniących ją kroków, ale nie, była cisza. Najwyraźniej nie miał ochoty jej gonić.

Uszła jeszcze kilka kroków, ciągle mając jego twarz przed oczami. Ładnie, wyrzuty sumienia szybko się odezwały. Zatrzymała się. Sta-



ła przez chwilę nieruchomo, a potem szybko odwróciła się i ruszyła z powrotem.

Min Kit siedział dokładnie tak samo jak gdy odchodziła, tyle że z nisko opuszczoną głową. Stała i patrzyła na niego. W pewnym momencie zrozumiała: Min Kit bał się. Bał się, że brat go zostawił. Wyglądał jak zagubiony pies, który nie wie, w którą stronę pójść. Usłyszała kroki za sobą i szybko się odwróciła. Ni Ning niósł jakąś niedużą torbę. Poczuli się jak idiotka. Ni Ning zostawił brata pod jej opieką, zaufała jej, że się nim zaopiekuje, a ona uznała, że ją oszukał i wrabia w szambo.

– On chyba myśli, że go zostawiłeś – powiedziała.

Ni Ning podał jej torbę – była dość ciężka – i podbiegł do Min Kita. Kucnął naprzeciwko niego, podniósł jego podbródek i popatrzył mu w oczy. Min Kit rzucił się na brata, mocno go obejmując. Był spanikowany. Kurczowo trzymał się kurtki brata, zaciskając pięści tak mocno, że kłykcie mu zbieleły.

Spot podeszła do nich i usiadła na kartonach.

– Już dobrze – mruzczał cicho Ni Ning. – Nigdy bym cię nie zostawił, przecież wiesz o tym dobrze.

– Nigdy go nie zostawiałeś? – zapytała Spot.

– Zostawiałem, ale zawsze tłumaczyłem, że wrócę. Nigdy nie było sytuacji, żeby się obudził i zobaczył, że jest sam. Myślałem, że mu powiesz, że wrócę.

– Mówiłam, ale nie wiem, czy zrozumiał... albo uwierzył.

Ni Ning usiadł obok brata. Patrząc na nich, Spot poczuła wstyd, że podejrzewała Ni Ninga o coś tak podłego, jak porzucenie Min Kita. Po raz kolejny uderzyła ją niezwykła wieź, która łączyła obu Chińczyków.

– Chcesz jeść? – Ni Ning zapytał brata, a Spot, słysząc te słowa zdała sobie sprawę z tego, że jest bardzo głodna.

Min Kit potrząsnął głową.

– Musisz jeść, żeby być silnym – powiedział Ni Ning.

Min Kit po raz kolejny potrząsnął głową.

– Jak chcesz. A ty? – Ni Ning popatrzył na Spot.

Poczuli się głupio. Ona podejrzewała go o najgorsze rzeczy, a on dzieli się z nią zdobytym jedzeniem, choć wcale nie musi.

Ni Ning patrzył na nią zdziwiony, nie rozumiejąc jej wahania.

– Skąd to wzięłaś? – zapytała zdziwiona, zaglądając do torby.

– Z przytułku. Raz w tygodniu dostaję trochę porządnego, prawdziwego żarcia ze względu na Min Kita. Potem muszę oddać puszki do powtórnego użytku.

– I co? Zawsze oddajesz?

– Tak. Inaczej więcej by mi nie zaufali i nie dali jedzenia. Czasami wykonuję dla nich drobne naprawy i inne takie, więc znają mnie dość dobrze.

– Co dziś dali?

– Nie wiem. Po prostu dali, to wzięłem. Musimy to jakoś rozdzielić, by starczyło na jak najdłużej.

Spot pokiwała głową i zaczęła wyciągać blaszane naczynia, w których była żywność. Sprawdziła pobieżnie, co w którym jest, a potem ułożyła plan rozdziału na dni i osoby. Starła się wziąć pod uwagę ewentualne kaprysy Min Kita, ale nie знаła go za dobrze, więc nie była pewna, czy jej założenia są słuszne.

Min Kit dość szybko się uspokoił i zaczął krążyć po okolicy, odkrywając mrówki, następnie mysz, aż w końcu biedronkę. Wszystko przynosił bratu, pokazując mu swoje zdobycze, a ten nieustannie mu powtarzał, żeby tego nie robił i zostawił zwierzątka w spokoju. Ni Ning przegrzebywał pudła, szukając w nich czegoś, co mogłoby się przydać – czy to im, czy to do sprzedania. Spot obserwowała go spokojnie, siedząc na kartonie. Przez krótką chwilę zastanawiała się, dlaczego ona właściwie nigdy czegoś takiego nie robiła, ale przecież ona nie miała brata pod opieką. Ni Ning musiał dbać nie tylko o siebie. W pewnym momencie Chińczyk znieruchomiał. Pochylony, przyglądał się czemuś w skupieniu. Spot myślała, że może trafił na szczura, albo coś takiego. Wyglądniałe zwierzaki nierzadko atakowały ludzi, wygryzając w nich dziury, więc prowokowanie ich do użycia swych ostrych zębów nie było najlepszym pomysłem.

Ale Ni Ning stał i patrzył. Rozejrzał się dookoła, zerknął przełotnie na Spot, a potem jego wzrok znowu utkwiał w tym samym punkcie. Tam coś było. W końcu pochylił się i wyciągnął rękę po ten przedmiot: błyszczący i najwyraźniej zadbany.

Nie mógł leżeć tam długo, bo nie wyglądał ani na zniszczony

wilgocią, ani na brudny. Pewnie zostawił go ktoś, kto się chciał go pozbyć, albo zgubił. Ni Ning nie był pewien, czy posiadanie takiego czegoś w zasięgu ruchliwych rąk Min Kita było dobrym pomysłem, ale była to rzecz przydatna i nie mógł jej tak po prostu tu zostawić. Podniósł go.

Był lekki. Przynajmniej Ni Ning spodziewał się, że będzie cięższy. Otworzył bębenek – był tam tylko jeden ostatni nabój.

– Co masz? – zapytał go głos Min Kita tuż za nim; Ni Ning podskoczył lekko, przestraszony. Nawet nie był świadomy tego, jak bardzo jego nerwy były napięte.

– Min Kit, posłuchaj teraz mnie uważnie – zaczął, odwracając się do brata. – Nigdy, ale to nigdy nie wolno ci tego dotykać, rozumiesz? To nie jest zabawka. To może zrobić ci krzywdę. To by bolało bardziej niż ugryzienie szczura, rozumiesz?

Min Kit pokiwał energicznie głową.

– Chyba nie chcesz tego zatrzymać? – zapytała Spot, podchodząc do nich.

– Właśnie że chcę.

– Czy to rozsądne? A jeżeli to jest jakieś narzędzie zbrodni? Jak cię z tym złapią, to ty będziesz dla nich winny.

– Mam to gdzieś. A poza tym jest bardzo małe prawdopodobieństwo, że ktoś mnie z tym złapie. Rewolwer to przydatna rzecz. Do obrony, lub ataku.

– Kogo chcesz atakować?

– Jeszcze nie wiem.

Spojrzała na Min Kita. Przyglądał się im, gdy rozmawiali, ale nie wydawał się wiele z tego rozumieć.

– Rób jak chcesz, nie moja sprawa – wzruszyła ramionami.

– Zrobię – Ni Ning schował broń pod kurtkę i powrócił do przeczucania śmieci.

Późny wieczór przywitał ich lodowatym wiatrem. Z niewyjaśnionego powodu ciągle trzymali się razem; co było niezwykle rzadkie. Siedzieli pod okapem, który miał ich chronić w razie gdyby w nocy zaczęło padać, blisko siebie, by było im ciepło i cicho rozmawiali.

– Mieliśmy dotrzeć do Wielkiej Brytanii, ale utkwiliśmy tutaj – mówił Ni Ning.

- Czemu nie pojechaliście dalej?
- Nie wiem. Może dlatego, że Min Kitowi szalenie podobało się morze. Zostaliśmy, a potem już nie było jak dostać się na północ, nie wspominając o przebrnięciu przez Kanał La Manche.
- A tunel?
- Teraz jest tak pilnie strzeżony, że nikt się nie przemknie. A już na pewno nikt z Min Kitem.
- Wbrew temu co na początku deklarowałeś, widzę, że jednak jesteś świadom tego, że to dla ciebie ogromny ciężar.
- Nie jestem idiotą.
- A gdybyś wiedział, że bez niego mógłbyś wyjść z tego bagna, zostawiłbyś go?
- Nie – odpowiedział bez wahania. – To on jest główną przyczyną, dla której chciałbym z tego wyjść. Nie wiem, ile bym wytrzymał, gdyby nie on. Ale wiem, że on zawsze patrzy, muszę więc dawać z siebie wszystko, by mógł być ze mnie dumny i by mógł mnie naśladować. I by to naśladowanie źle się skończyło.
- Jesteś niesamowity – powiedziała z autentycznym podziwem.
- Eeee tam – roześmiał się.
- Min Kit zachichotał.
- Ale ciągle nie rozumiem: dotarliście aż tutaj z Hong Kongu, a dalej nie dacie rady?
- Ty z Rosji masz bliżej i też dalej nie dajesz rady.
- Ja nie chcę do Wielkiej Brytanii, tylko do Hiszpanii.
- To jeszcze bliżej... a przynajmniej łatwiej. Dlaczego jesteś ciągle tutaj?
- Na to nie znalazła odpowiedzi.
- Powiem ci dlaczego: bo się przyzwyczaiłaś do tego miejsca. Bo wiesz, gdzie znaleźć jedzenie, gdzie się ukryć, kiedy są naloty uzbrojonych po zęby szturmowców. I wiesz, że tam będzie tak samo, bo połowa świata tak ma od kiedy... no wiesz... od kiedy to się stało.
- Od kiedy to zrobili, chciałeś powiedzieć. Samo się nie stało. Takie rzeczy nigdy same się nie dzieją.
- Wszystko jedno. Nie interesuje mnie polityka. Interesuje mnie mój brat i ja sam.